

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kosciol/70029,Czerwone-mury-krwawego-Mokotowa.html>



Fot. Marta Smolańska (BPiI IPN)

ARTYKUŁ

Czerwone mury krwawego Mokotowa

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce (1956-1970) Od Października do Grudnia (1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: JAROSŁAW WRÓBLEWSKI 17.01.2022

W więzieniu mokotowskim w okresie terroru stalinowskiego zamordowano na podstawie orzeczeń sądów wojskowych ok. 350-400 osób. Szacuje się, że blisko tysiąc innych zamęczono w trakcie śledztwa.

Początki więzienia na Mokotowie sięgają czasów zaboru rosyjskiego. Projekt przewidywał stworzenie całego kompleksu penitencjarnego. Budowa rozpoczęła się we wrześniu 1902 r., a obiekt oddany do użytku dwa lata później był, jak na tamte czasy, bardzo nowoczesny – skanalizowany i z ubikacjami w celach. Do 1904 r. wzniesiono gmach główny na planie krzyża, szpital oraz dom mieszkalny dla administracji i pracowników więzienia.



**Korytarz więzienia karno-
śledczego Warszawa-Mokotów.**

Fot. z zasobu IPN

„Szary dom”

W założeniu zakład karny na oddalonym wówczas od Warszawy Mokotowie był przeznaczony wyłącznie dla więźniów kryminalnych. Jedynie w okresie rewolucji 1905 r. trafiło tutaj kilku bojowców Polskiej Partii Socjalistycznej.

Budowa rozpoczęła się we wrześniu 1902 r., a obiekt oddany do użytku dwa lata później był, jak na tamte czasy, bardzo nowoczesny – skanalizowany i z ubikacjami w celach. Do 1904 r. wzniesiono gmach główny na planie krzyża, szpital oraz dom mieszkalny dla

administracji i pracowników więzienia.

W pawilonie mieściły się cele dla ośmiuset więźniów. Dolna część budynku była przeznaczona na pomieszczenia gospodarcze, kuchnię i magazyny. W piwnicach zlokalizowano karcer oraz warsztaty, w których więźniowie pracowali.

W odrodzonej Polsce więzienie mokotowskie było jednym z największych i najcięższych zakładów karnych. Teren otaczał ceglany mur z wieżyczkami wartowniczymi i z trzema bramami od strony ul. Rakowieckiej.

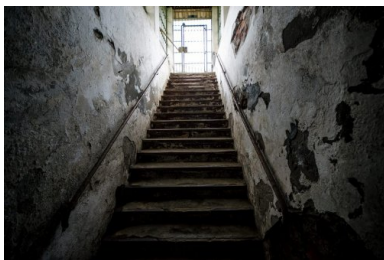
W książce Tadeusza Michała Nittmana *Mały Piłsudczyk* z 1935 r. więzienie to tak zostało opisane:

„Ogromna budowla, otoczona wysokim, czworokątnym murem – to cały zamknięty dla siebie świat. Nad murami wznoszą się wieżyczki strażnicze, skąd czuwają dzień i noc uzbrojeni wartownicy, by nikt z tego więzienia nie umknął. «Szary dom» jest jakby bez okien. Ma wprawdzie otwory okienne, ale zasłonięte od zewnątrz pochyłą deską ochronną i mocną kratą. Za temi kratami siedzą przestępcy, tacy sami ludzie jak my, tylko nieszczęśliwi, bo występni. Skazani prawowitemi wyrokami sądów polskich na dłuższą lub krótszą karę, są wydzieleni ze społeczeństwa, aby nie mogli mu szkodzić”.

We wrześniu 1939 r., w czasie walk o Warszawę, więzienie nie zostało zniszczone i cywilne władze okupacyjne szybko zaadaptowały je do swoich potrzeb. Komendantem pozostał przedwojenny naczelnik, a kadre służbową stanowili polscy strażnicy więzienni.

W środę 2 sierpnia 1944 r., dzień po wybuchu Powstania Warszawskiego, Niemcy przeprowadzili likwidację więzienia. Oddział SS stacjonujący po drugiej stronie ulicy wymordował więźniów i polskich strażników. W trakcie egzekucji więźniowie znajdujący się na ostatnim piętrze pawilonu wyważyli drzwi od cel, na korytarzu zbudowali prowizoryczną barykadę i podpalili ją. Z korytarza wyszli na dach przez świetliki, znajdujące się w suficie, przeszli kolejnymi dachami i uciekli.

Budynki więzienne podczas walk powstańczych w większości nie uległy zniszczeniu, ucierpiał jedynie szpital, który został spalony.



Na takich schodach kolaboranci sowieccy po 1945 r. mordowali polskich bohaterów. Było więzienie przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Fot. ze zbiorów Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN



Przypuszczalne miejsce mordów dokonywanych przez kolaborantów sowieckich po 1945 r. na terenie więzienia przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Fot. Marta Smolańska (Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN)



Odnaleziony. Kto? Z prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych na terenie byłego więzienia przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Fot. Marta Smolańska (Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN)

Katownia UB

Po wejściu do Warszawy wojsk sowieckich w styczniu 1945 r., obiekt został zajęty przez NKWD. W marcu tego samego roku przekazano go do dyspozycji Departamentu Więziennictwa i Obozów nowo powstałego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Więzienie przy Rakowieckiej stało się jednym z najstraszniejszych miejsc na mapie komunistycznego terroru.

W 1947 r. w strukturach MBP utworzono Departament Śledczy, na czele którego stanął Józef Różański. Od tego momentu placówka na Mokotowie była jednocześnie więzieniem i aresztem śledczym. Różański był faktycznym naczelnikiem więzienia. To on decydował o losie tysięcy zatrzymanych członków konspiracji antykomunistycznej. Na potrzeby jego departamentu wybudowano specjalny pawilon, nazwany przez więźniów „pałacem cudów”. Było to miejsce, w którym odbywały się wielogodzinne przesłuchania.

We wrześniu 1939 r., w czasie walk o Warszawę, więzienie nie zostało zniszczone i cywilne władze okupacyjne szybko zaadaptowały je do swoich potrzeb. Komendantem pozostał przedwojenny naczelnik, a kadre służbową stanowili polscy

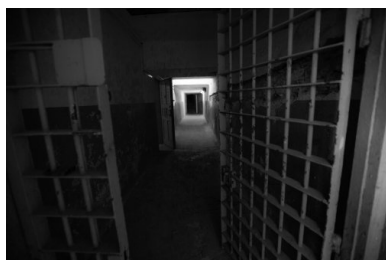
strażnicy więzienni.

Różański był sadystą i takich dobierał sobie współpracowników. Wyżsi oficerowie decydowali o koncepcji przesłuchań i natężeniu nacisku psychicznego i fizycznego na więźniów. Niektóre śledztwa były bardzo brutalne. Szczególnym okrucieństwem wstawili się m.in. Eugeniusz Chimczak, Stefan Alaborski, Adam Humer. Ten ostatni, według zeznań kobiet, stosował wobec nich bicie w piersi i krocze nahajką zakończoną stalową kulką lub drutem kolczastym.

Rotmistrz Witold Pilecki miał w więzieniu miażdżone jądra i wyrywane paznokcie u rąk i nóg; sadzano go na odwróconym stołku. Wielu takiego traktowania nie przeżyło. Ksiądz prof. Jan Stępień, kapelan AK i NSZ skazany na karę śmierci, zamienioną na 15 lat więzienia, tak wspominał śmierć bohaterskiego „Witolda”:

„Gdy usłyszałem szept: «już idą», zbliżyłem się do okna razem z dwoma współwięźniami, którzy znali Witolda Pileckiego. Nie zapomnę tego widoku. Prowadzono dwóch skazanych. Pierwszy pojawił się Witold Pilecki. Miał usta związane białą opaską. Prowadziło go pod ręce dwóch strażników. Ledwie dotykał stopami ziemi. I nie wiem, czy był przytomny. Sprawiał wrażenie zupełnie omdłego... A potem salwa”.

Do dzisiaj nie wiadomo, gdzie spoczywa ciało Pileckiego, którego brytyjski historyk Michael Foot uznał za jednego z sześciu najodważniejszych ludzi antyniemieckiego ruchu oporu podczas II wojny światowej.



Byłe więzienie przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Fot. ze zbiorów Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN

Ziemia oddaje szczątki... Z prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych na terenie byłego więzienia przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Fot. Marta Smolańska (Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN)

W więźniu przy Rakowieckiej w latach 1945–1956 przetrzymywano i torturowano najważniejsze osoby związane z opozycją antykomunistyczną i zbrojnym podziemiem. W tym okresie, oprócz Pileckiego, byli tu więzieni również gen. August Fieldorf „Nil”, płk Aleksander Krzyżanowski „Wilk”, płk Franciszek Niepokólczycki, ppłk Łukasz Ciepliński „Pług”, płk Jan Mazurkiewicz „Radosław”, mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, mjr Stanisław Skalski, mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”, kpt. Kazimierz Moczarski, Kazimierz Pużak, Władysław Siła-Nowicki.

W celach przetrzymywano duchownych katolickich, wśród nich był – okrutnie torturowany – bp Antoni Baraniak, późniejszy metropolita poznański, a także ks. Rudolf Marszałek, kapelan oddziałów leśnych Armii Krajowej, który tutaj został zabity.

Zachowała się piosenka *Czerwone mury*, napisana w celi śmierci przez por. Karola Chmiela z IV Zarządu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, swego rodzaju hymn mokotowskiego więzienia. Jej refren, śpiewany na melodię *Czerwonych maków*, brzmiał tak:

Czerwone mury krwawego Mokotowa

Kryją tajemnice krat,

Wymuszone tu zeznań słowa

I męczeństwo przebytych tu lat.

Przejdą lata i przeminą słowa

Tej piosenki więziennych dni

I tylko w murach czerwonych Mokotowa

Pozostaną ślady skrzepłej krwi.

Autor pieśni został zamordowany strzałem w tył głowy 1 marca 1951 r. o 20.15.

Po „odwilży” w 1956 r. placówka przy Rakowieckiej nadal pozostała miejscem okrytym złą sławą komunistycznego terroru. W zbudowanym w 1950 r. pawilonie XII stworzono oddział dla więźniów politycznych. Było to swoiste „więzienie w więzieniu”. Pracowali tu funkcjonariusze będący na etatach Służby Bezpieczeństwa. W kolejnych latach funkcjonowania systemu komunistycznego w Polsce przetrzymywano w nim ludzi niewygodnych dla władzy. W 1968 r. oddział został zapełniony studentami, a w latach siedemdziesiątych m.in. działaczami „Ruchu”, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Komitetu Obrony

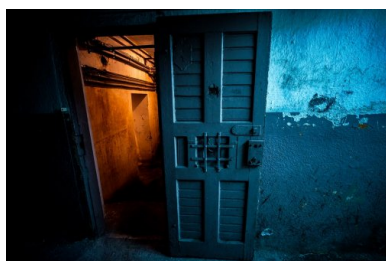
Robotników i Konfederacji Polski Niepodległej.

Po wejściu do Warszawy wojsk sowieckich w styczniu 1945 r., obiekt został zajęty przez NKWD. W marcu tego samego roku przekazano go do dyspozycji Departamentu Więziennictwa i Obozów nowo powstałego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 r. na Rakowiecką przywieziono kilkudziesięciu działaczy NSZZ „Solidarność”. Przez kolejne lata w mokotowskim więzieniu byli zamykani działacze struktur konspiracyjnych, wśród nich Kornel Morawiecki, Andrzej Gwiazda, Jacek Kuroń. Ostatnim przetrzymywanym tu więźniem politycznym był Józef Szaniawski – zwolniono go w grudniu 1989 r.

Wybory w 1989 r. spowodowały zmiany w funkcjonowaniu więzienia. Oddział dla politycznych przestał istnieć, a placówka stała się typową jednostką penitencjarną. Ostatni osadzeni opuścili areszt w lutym 2017 r. Rok wcześniej, 29 lutego 2016 r., minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro podpisał zarządzenie powołujące Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Jego dyrektorem został Jacek Pawłowicz, badacz podziemia niepodległościowego i były pracownik warszawskiego oddziału IPN.

W lutym 2017 r. rozstrzygnięto konkurs na projekt architektoniczny muzeum – zwyciężyła katowicka pracownia M.O.C. Architekci. Jurorzy docenili „twórczą koncepcję uporządkowania istniejącego założenia aresztu śledczego z zachowaniem i wyeksponowaniem obiektów historycznych”. Podkreślili, że „wyróżniającym pracę zabiegiem jest koncepcja czterech rzeźbiarskich wież-światlików, dostarczających światło naturalne na poziom podziemia; nie tylko porządkują przestrzeń muzeum, ale staną się także ważnym akcentem w skali miasta”.



**Byłe więzienie przy ul.
Rakowieckiej w Warszawie. Fot.
ze zbiorów Biura Poszukiwań i
Identyfikacji IPN**

Otwarcie bramy więzienia

1 marca 2017 r., podczas obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, nastąpiło symboliczne otwarcie bramy mokotowskiego aresztu. Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro i jego zastępca Patryk Jaki wręczyli czerwone róże kobietom-Żołnierzom Niezłomnym, które były przetrzymywane w areszcie.

„Oddajemy dziś hołd ofiarom represji aparatu komunistycznego, który niszczył wartościowych, odważnych Polaków. Chcemy, aby mury tego więzienia mówiły do kolejnych pokoleń Polaków o gehennie tych, którzy zostali okrutnie zamęczeni i zamordowani. Jesteśmy winni im cześć”

- powiedział wówczas Ziobro.

Tego szczególnego dnia na terenie aresztu odbyły się po raz pierwszy uroczystości z udziałem Żołnierzy Wyklętych i ich bliskich. Prezydent Andrzej Duda powiedział wówczas:

„Wierzę, że to muzeum jest i będzie znakiem chwały dla bohaterów, tych prawdziwych bohaterów, i absolutnym piętnem dla zdrajców”.

„Żołnierze Niezłomni po 1945 r. postanowili dalej walczyć o Polskę. To byli najodważniejsi z najodważniejszych, depozytariusze najważniejszych, ponadczasowych i uniwersalnych wartości, takich jak bezwzględne przywiązanie do Ojczyzny. Komuniści chcieli ich wymordować i zniszczyć w taki sposób, żeby nawet nie było gdzie postawić świeczki po nich. Do dzisiaj nie wiemy, gdzie wielu z nich jest pochowanych. Komuniści byli przekonani, że wymażą ich na zawsze z kart historii. III RP też dołożyła do tego rękę. Wszyscy mieli zapomnieć o Żołnierzach Wyklętych. Ale to muzeum, którego drzwi dzisiaj otworzyliśmy, jest ich symbolicznym zwycięstwem. Pokazujemy, że zło zawsze przegrywa, a dobro wygrywa. Żołnierze

Wyklęci, dzięki temu muzeum, pozostaną nieśmiertelni. Oni wygrali już na zawsze”

- podkreślił Patryk Jaki, nadzorujący wtedy budowę instytucji.

W zbudowanym w 1950 r. pawilonie XII stworzono oddział dla więźniów politycznych. Było to swoiste «więzienie w więzieniu».

„Stoimy w miejscu dla mnie osobiście bardzo bolesnym”

- mówiła na dziedzińcu aresztu w imieniu rodzin ofiar Zofia Pilecka-Optułowicz. I dodała:

„[...] dzisiaj jest wielkie święto, święto radości. Wcale nie musimy się martwić. Ci, którzy tu zginęli w straszliwych mękach, są razem z nami”.

Obecnie Biuro Edukacji Historycznej powstającego muzeum gromadzi pamiątki po więzionych na Mokotowie Żołnierzach Wyklętych i ludziach podziemia solidarnościowego.

„Mamy głęboką świadomość tego szczególnego miejsca. To warszawska i polska Golgota. Chcemy, aby pamięć o żołnierzach antykomunistycznego podziemia była żywa, prawdziwa – i jednocześnie atrakcyjna. Jesteśmy im to winni.”

- mówił dyrektor Pawłowicz, który w latach osiemdziesiątych również był więźniem Mokotowa.



Wreszcie wydobywani. Z prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych na terenie byłego więzienia przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.
Fot. Marta Smolańska (Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN)

Na terenie byłego aresztu wciąż trwają, prowadzone przez zespół prof. Krzysztofa Szwagrzyka, poszukiwania szczątków zamordowanych po wojnie ofiar komunizmu.

Tekst pochodzi z nr 5/2017 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ